

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stanislaw-wojciechowski/78716,Przewrot-majowy.html>



Rząd Witosa z 1926 r.

ARTYKUŁ

Przewrót majowy

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: ADAM STEFAN LEWANDOWSKI 20.10.2020

W połowie maja 1926 roku naprzeciw siebie stanęli żołnierze odrodzonego Wojska Polskiego - rodacy nierzadko ramię w ramię broniący w 1920 roku granic tworzącej się II RP. Przez wiele lat wokół tych wydarzeń narosły kontrowersje. Jednak dziś wiemy, że strona rządowa mogła zapobiec rozlewowi

krwi.

...staję do walki... z głównym złem państwa:
panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską...

Józef Piłsudski

Po dziś dzień historycy są podzieleni w ocenie dramatycznych chwil, których świadkami byli warszawiacy między 12 a 15 maja 1926 roku. Częstokroć wynika to niestety z podziałów światopoglądowych, a często z niefortunnego doboru materiałów archiwalnych lub wcześniejszych opracowań na ten temat. Wiele z nich powstało w emocjach towarzyszących walkom między wojskami oddanymi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu a jednostkami wiernymi złożonej przysiędze Prezydentowi RP Stanisławowi Wojciechowskiemu. Część opracowań jest pochodną panującej w Polsce w latach 1945-1989 komunistycznej ideologii i nie przedstawia dużej wartości. Na ich podstawie do dziś padają z różnych ust nieściste informacje dotyczące przyczyn i skutków maja 1926 r. Niejednokrotnie możemy spotkać się nawet z oskarżeniami kierowanymi w stronę Marszałka o „rozlanie bratniej krwi w imię dyktatury”.



**Trumna z ciałem zamordowanego
prezydenta RP Gabriela
Narutowicza (fot. NAC)**

Preludium - czyli kto dokonał pierwszego zamachu stanu w II RP?

Opisując przesilenie majowe z roku 1926 musimy powrócić do zarania naszej niepodległości i przypomnieć

chwile jej budowania. Konflikt między Komendantem I Brygady Legionów Polskich a oficerami wywodzącymi się z armii zaborczych (głównie C.K. Armii) narastał już na początku I wojny światowej. Jego kulminacją był właśnie spór o władzę 12 lat później, jednak zasadnicze preludium maja 1926 roku możemy znaleźć już w latach 1919-1923.

Konflikt między Komendantem I Brygady Legionów Polskich a oficerami wywodzącymi się z armii zaborczych (głównie C.K. Armii) narastał już na początku I wojny światowej. Jego kulminacją był właśnie spór o władzę 12 lat później, jednak zasadnicze preludium maja 1926 roku możemy znaleźć już w latach 1919-1923.

W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku, przy zarysowującej się wojnie polsko-bolszewickiej, rozpoczął się pierwszy w polskiej historii XX w. zamach stanu. Na jego czele stały osoby związane ze środowiskami narodowców (płk Marian Januszajtis) i konserwatystów (ks. Eustachy Sapieha). Obaj wymienieni wyżej panowie byli inicjatorami puczu. Na czele nielegalnego rządu mieli stanąć Roman Dmowski i gen. Józef Haller. W początkowej fazie Januszajtis zajął komendę miasta na pl. Saskim, po czym zamachowcy zaarrestowali premiera Moraczewskiego oraz ministra Wasilewskiego i skierowali się na Belweder, skąd budową państwowości kierował J. Piłsudski. Jednak tam napotkali już na skuteczny opór i zostali rozbrojeni. Próba puczu trwała kilka godzin. Wobec zamachowców nie wyciągnięto żadnych konsekwencji karnych – jedynie odsunięto ich od sprawowanych dotychczas funkcji.

Impulsem dla tej próby dokonania zmiany władzy było – według inicjatorów – złamanie obietnicy złożonej przez Naczelnika Państwa o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, z przedstawicielami prawicy w ramach gabinetu. Piłsudski kilka miesięcy wcześniej wrócił z Niemiec, w których duże wpływy miały siły komunistyczne i rozpoczynała się właśnie rewolucja. Wiedział, co się dzieje w Europie i chciał tego uniknąć w Polsce, która musiała się szykować do obrony i poszerzania granic wschodnich. Postawił na rząd lewicowy i dzięki temu w kraju panował względny spokój, który pozwolił na skoncentrowanie się na walce z Rosją.

Przebieg zamachu środowisk narodowych przeszedł do historii jako „(...) szopka, nie zamach”. Oskarżając Piłsudskiego o „wszczęcie bratobójczych walk” w maju 1926 roku, należy jednak pamiętać o tej kilkugodzinnej próbie zamachu, która mogła się zakończyć równie dramatycznie, gdyby nie sprawność działania podkomendnych Naczelnika.

Momentem, który na pewno wpłynął na pogląd Marszałka Piłsudskiego w sprawach politycznych w kraju, był mord na pierwszym Prezydencie RP Gabrielu Narutowiczu dokonany w 1922 roku. Od momentu zaprzysiężenia, które nie odbyło się bez występków i inwektyw ze strony sił przeciwnych elektowi (głównie endeków), Narutowicz urzędował zaledwie dwa dni. Podczas otwierania wystawy w warszawskiej galerii sztuki „Zachęta” został śmiertelnie postrzelony przez Eligiusza Niewiadomskiego, który wyraźnie sympatyzował z endecją. Morderstwo poprzedziła niespotykana wcześniej nagonka serwowana przez prasę związaną z prawicą. Tak podsumował całą kampanię nienawiści ze strony narodowców Julian Tuwim w wierszu *Pogrzeb prezydenta Narutowicza*:

Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni.
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie,
Wy, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,
Chodźcie, głupcy, do okien – i patrzcie! i patrzcie!

Sprawy zagraniczne

Już w kwietniu 1922 roku, podczas konferencji w Genewie, gdzie ustalano relacje między Ententą a Rosją, w Rapallo zostało zawarte porozumienie między Niemcami a ZSRS. Zaniepokoiło ono wszystkie ugrupowania w Polsce. Stosunki dwóch największych i najgroźniejszych sąsiadów II RP ulegają poprawie, co wyraźnie zagraża Polakom.

Dodatkowym powodem do niepokojów stał się układ z Locarno, podpisany w październiku 1925 roku. Gwarantował on *status quo* granic zachodnich Niemiec – wschodnie pozostawały sprawą otwartą. Było to ostentacyjne zezwolenie na swobodną politykę Niemców wobec Polski. Przy tej okazji Niemcy znów zbliżyły się z Sowietami, podpisując z nimi w kwietniu 1926 roku pakt o przyjaźni i neutralności. Powstała groźba rewizji granic państwa polskiego ze strony zachodniej i wschodniej. Wobec takiego stanu spraw Marszałek nie mógł dłużej trwać tylko na pozycji obserwatora.



Wincenty Witos

Sprawy wewnętrzne

Rok 1923, w którym Piłsudski nie pełnił już żadnej funkcji politycznej, przyniósł spór wokół projektów najwyższych władz wojskowych. Jedyne stanowiska, jakie piastował Marszałek po osadzeniu się w „Milusinie” (Sulejówku), były związane właśnie z armią. Pełnił rolę kanclerza Kapituły Orderu Virtuti Militari oraz przewodniczył, jako szef sztabu, posiedzeniom Ścisłej Rady Wojennej.

Pod koniec 1923 roku w kraju narastała hiperinflacja, następowała powolna pauperyzacja społeczeństwa, które zaczęło walkę o swoje prawa na ulicach. Środowiska społeczne i polityczne ulegały postępującej radykalizacji.

Ugrupowania sprawujące wówczas władzę w Polsce (II rząd Wincentego Witosa) wszelkimi środkami starały się odsunąć Marszałka od wszelkich spraw dotyczących wojska. Planowano zrealizować ten cel poprzez uzależnienie generała przewidzianego na czas wojny na stanowisko Naczelnego Wodza od kontroli ministra spraw wojskowych. W czerwcu 1923 roku koalicja Chjeno-Piasta (porozumienie Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”) ograniczyła kompetencje Marszałka na stanowisku przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, który do tej pory był niezależnym od czynników rządowych. Na początku lipca Piłsudski, zirytowany brakiem jakiegokolwiek konsultacji z nim w tej sprawie, ostatecznie zrzeka się funkcji przewodniczącego Rady.

Pod koniec 1923 roku w kraju narastała hiperinflacja, następowała powolna pauperyzacja społeczeństwa, które zaczęło walkę o swoje prawa na ulicach. Środowiska społeczne i polityczne ulegały postępującej radykalizacji. Na prawicy znów można było usłyszeć głosy o chęci zamachu stanu i wprowadzenia dyktatury przez środowiska związane z szeroko pojętym ruchem narodowym. Takie postulaty wysuwała m.in. organizacja pod nazwą Pogotowie Patriotów Polskich. Jednak to robotnicy, 5 listopada, rozpoczęli strajk powszechny, który rząd Witosa postanowił stłumić siłą. Największe rozmiary protesty przyjęły w Krakowie,

gdzie w wyniku takiej polityki władz zginęło blisko 100 osób. Ofiary padały także w innych miastach. Po skutecznej reformie Władysława Grabskiego sytuacja gospodarcza nieco się poprawiła, ale w 1925 roku nadeszła kolejna fala kryzysu. W tym momencie społeczeństwo zaczęło spoglądać z nadzieją w stronę Sulejówka.

Tuż przed burzą

Dodatkowym asumptem do podjęcia jakichkolwiek działań ze strony Marszałka była wizyta w „Milusinie” oficerów wywodzących się z Legionów lub po prostu identyfikujących się z piłsudczykami. Spotkanie odbyło się 15 listopada 1925 roku, dwa dni po ustąpieniu rządu Władysława Grabskiego. Oficjalnie miały być to odwiedziny w 7. rocznicę powrotu Komendanta z Magdeburga, ale w istocie był to skierowany pod adresem Wodza wyraz zachęty do zmiany statusu z biernego obserwatora życia politycznego na jego aktywnego kreatora. To wówczas padły znamienne słowa gen. Gustawa Orlicz-Dreszera:

„Niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable!”

Demonstracja dwunastu generałów i wielu wyższych oficerów wskazywała na bardzo duże zaplecze i poparcie w armii. Marszałek ostudził zapał żołnierzy i wystosował do Prezydenta Wojciechowskiego oświadczenie, w którym ostrzegał go przed lekceważeniem „interesów moralnych armii polskiej” przy doborze nowego gabinetu.

Niemcy znów zbliżyły się z Sowietami, podpisując z nimi w kwietniu 1926 roku pakt o przyjaźni i neutralności. Powstała groźba rewizji granic państwa polskiego ze strony zachodniej i wschodniej. Wobec takiego stanu spraw Marszałek nie mógł dłużej trwać tylko na pozycji obserwatora.

Można powiedzieć, że apel ten odniósł pewien skutek, ponieważ w nowym rządzie Aleksandra Skrzyńskiego tekę ministra spraw wojskowych objął gen. Lucjan Żeligowski. Był to swego rodzaju gest w stronę Sulejówka,

który piłsudczycy odebrali z nadzieją na zmiany idące w dobrym dla państwa kierunku. Jednak w rządzie Skrzyńskiego zaczęły rodzić się konflikty, w PKP rozpoczęły się duże zwolnienia (blisko 20 tys. zwolnień), poprawy gospodarczej nie odczuwano, w Polsce było około 400 tys. bezrobotnych. 5 maja 1926 roku gabinet musiał ustąpić. Pięć dni później, 10 maja, powstał rząd na wzór tego sprzed trzech lat – na czele gabinetu stanął po raz kolejny Wincenty Witos. Tego samego dnia gen. Żeligowski rozkazał zgromadzić specjalnie dobrane oddziały na poligonie w Rembertowie. Nazajutrz pojawiły się pogłoski o ostrzelaniu willi Marszałka, a 12 maja minister spraw wojskowych oddał wojska w Rembertowie pod dowództwo Piłsudskiego pod pozorem przeprowadzenia tam manewrów.

Czas przesilenia

Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko,
jeśli tak, to niech bierze władzę siłą..., ja bym się nie wahał tego zrobić;
jeśli Piłsudski nie zrobi tego, to zdaje się, nie ma jednak tych sił za sobą.

Wincenty Witos

Te prowokacyjne słowa premiera Witosy ukazały się jego wywiadzie dla „Nowego Kuriera Porannego” 9 maja 1926 roku. Marszałek odpowiedział na nie wywiadem udzielonym 10 maja „Kurierowi Porannemu”, ale numer pisma z 11 maja, w którym rozmowę tę zamieszczono, został przez rząd skonfiskowany, co dodatkowo wzburzyło opinię publiczną. Kryzys zaczął nabrzmiewać. W skonfiskowanym wywiadzie Piłsudski podkreślał:

„I staję do walki, tak jak poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści”.

Z samego rana, 12 maja, Piłsudski udał się do Prezydenta Wojciechowskiego, aby interweniować i ratować sytuację w kraju – Belweder był jednak zamknięty. Być może było to celowe zagranie, być może przypadkowe, ale Marszałek nie mógł dłużej czekać – w Polsce wrzało, a zagrożenie zewnętrzne stawało się coraz realniejsze. Jednostki w Rembertowie otrzymały rozkaz marszu na Warszawę w celu zaplanowanej demonstracji. Około godziny 15:00 wojska wierne Piłsudskiemu były obecne już na Pradze, co wywołało widoczną panikę w rządzie Witosy, który postanowił ogłosić stan wojenny. Dowódca obrony Warszawy gen. Tadeusz Rozwadowski zablokował mosty i wydał rozkaz otwarcia ognia do każdego, kto odważy się je przekroczyć.

Z inicjatywy strony rządowej wydano pozwolenie na bombardowanie lotnicze pozycji przeciwnika bez względu na okoliczności, co zaowocowało licznymi ofiarami wśród ludności cywilnej. Być może rozkazy te były wynikiem irytacji wynikającej z położenia jednostek rządowych, które ulegały pod naporem wojsk piłsudczykowskich.

Okolo godz. 17:00 na moście Poniatowskiego doszło do słynnego spotkania i rozmowy Piłsudskiego z Wojciechowskim, która do dziś nie jest dokładnie znana. Wiemy jednak, że nie przyniosła żadnego rozwiązania sporu. Wsiadając do samochodu Prezydent zwrócił się do podchorążych, którzy pilnowali przejścia na lewą stronę Wisły, słowami: „Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek!”. Marszałek zapytał ich dowódcę, mjr. Mariana Porwita, czy go przepuszczą – odpowiedź była negatywna. Obie strony wiedziały, że konflikt właśnie się rozpoczyna.

Nie wiadomo, kto pierwszy oddał strzał i wydał rozkaz do ataku, jednak wszystko zaczęło się na moście Kierbedzia. Wojska wierne Piłsudskiemu szybko przemieszczały się w kierunku pl. Saskiego, zdobywając Komendę Miasta. Jednostki Marszałka sprawnie zyskały inicjatywę i posuwały się naprzód. Piłsudski widząc, że każda godzina walk przynosi ofiary, usiłował zapobiec dalszemu rozlewowi krwi i chciał podjąć mediację. Próba negocjacji nie udała się i następnego dnia walki rozpoczęły się na nowo.

Dowodzący obroną stolicy gen. Rozwadowski wydał dramatyczny – zdaniem niektórych historyków zbrodniczy – rozkaz płk. Izydorowi Modelskiemu o następującej treści:

„(...) natrzeć bezwzględnie na tyły buntowników (...) i starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu, nie oszczędzając ich życia (...)”.

Dodatkowo z inicjatywy strony rządowej wydano pozwolenie na bombardowanie lotnicze pozycji przeciwnika bez względu na okoliczności, co zaowocowało licznymi ofiarami wśród ludności cywilnej. Być może rozkazy te były wynikiem irytacji wynikającej z położenia jednostek rządowych, które ulegały pod naporem wojsk piłsudczykowskich. Te zmusiły rząd do wycofania się przez Belweder do Wilanowa. Kapitulacja władz nastąpiła

15 maja.

Skutki

Po długich naradach Prezydent Wojciechowski postanowił złożyć rezygnację z urzędu na ręce marszałka Sejmu Macieja Rataja. Ten, po rozmowach z Piłsudskim, zlecił tworzenie nowego rządu Kazimierzowi Bartłowi, uznawanemu za polityka umiarkowanego. Piłsudski konsultując się z Ratajem pokazał, że szanuje konstytucyjne prawa marszałka Sejmu. Mógł przecież bez większych przeszkód stać się wówczas dyktatorem w pełnym tego słowa znaczeniu.



Grupa żołnierzy marszałka Józefa Piłsudskiego na placu przed Belwederem (fot. NAC)

Walki w Warszawie zapisały się w naszej historii jako przewrót majowy. Straciło w nich życie 379 osób, w tym 164 cywili, którzy w większości popierali Marszałka i zginęli podczas kibicowania jego wojskom – po prostu wychodzili na ulicę lub chowali się po bramach, aby obserwować, jak wojska z Rembertowa szły na Belweder. Pogrzeb oraz Mszę w intencji poległych odprawiono w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Część osób pochowano na Cmentarzu Wojskowym (niestety nie wszystkie mogły przetrwać komunistyczną zawieruchę, a dziś na ich miejscu pochowani są nierzadko właśnie komuniści).

Po walkach Józef Piłsudski wydał 22 maja specjalny rozkaz do żołnierzy, w którym zaznaczył:

„(...) W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa (...)”.

Po wszystkim Prezydent Wojciechowski zwyczajnie udał się do Spały, a premier Witos do Wierchosławic, na swoje gospodarstwo. Bezpośrednio po walkach większość rządu przedmajowego nie odczuła konsekwencji przewrotu, oprócz niektórych generałów, którzy byli podejrzani o nadużycia w trakcie walk – Józef Malczewski,

Tadeusz Rozwadowski czy Włodzimierz Zagórski.

Zmiana na scenie politycznej w Polsce została szybko zaakceptowana przez społeczeństwo i polityków. 31 maja 1926 roku Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Piłsudskiego na prezydenta RP, tym samym zalegalizowano ówczesną sytuację.

Maj 1926 u postronnych i potomnych

Ciekawą konstatację zaprezentował po latach Hrabia Carlo Sforza, włoski polityk i dyplomata – przeciwnik faszyzmu. O sytuacji w Polsce, dokładnie w 1932 roku powiedział:

„Dyktatura Piłsudskiego jest najdziwniejszą dyktaturą, która istnieje w Europie. Wszystkie dyktatury zbudowane były na interesie pewnej klasy albo kasty, bądź też, jak to miało miejsce u Napoleona, na szalonej ambicji jednostki. Dyktatura Piłsudskiego wypływa jedynie z uczuciowego uwielbienia dla bohatera”.

Z kolei podczas walki o niepodległość w latach 80. XX w., w opozycyjnym tytule „Węzeł. Niezależne Pismo Młodych” (r. 1981), M. Chmielecka zauważyła:

„Zamach, być może, był aktem samowoli, ale samowoli koniecznej”.

Ta sama autorka uznała też za pozytywne zaangażowanie po stronie Piłsudskiego wszelkich środków, przy pomocy których dokonano zmiany skorumpowanego rządu Wincentego Witosa. W tekście Czy rozbierać legendy? poddała postępowanie Marszałka ocenie moralnej usprawiedliwiając je specyfiką gorącej, przedmajowej atmosfery. Szczegółowe analizy pozwoliły jej postawić tezę:

„Nikt jednak inny nie był w stanie, by w krytycznej dla kraju sytuacji rozprawić się z rozpasanym sejmowładztwem – karykaturą demokracji”.

COFNIJ SIĘ